Nr. 168 Kraków, sobota 28 lipca 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3'50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ ZŁ. 3.50 NA „NAPRZÓD" JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY

Zapowiedź ruchliwego tygodnia

Powódź — powiadają — przeszkodziła w zrobieniu ruchu w polityce wewnętrznej. Rząd i społeczeństwo zajęte były klęską i złagodzeniem jej następstw tak, że na nic innego nie było czasu. Obecnie, gdy klęskę można uważać za skończoną, a pozostają tylko jej następstwa, zacznie się odrabianie zaległości.

A więc zebrania klubów poselskich. Wedle liczby pierwszeństwo należy się klubowi BB, który zbiera się 1 sierpnia. Nie będzie to zwykłe zebranie, należące już do stałych urządzeń w dniu fasowania djet — ma to być coś nadzwyczajnego, o czem świadczy zapowiedź wygłoszenia przemówienia programowego przez p. premjera. Czas po temu najwyższy: od 13 maja kraj słyszał tylko urywki i o tych mówiono potem, że są „zniekształcone".

Do programów rządowych polityk nie przywiązuje zbytniej wagi. Od tego jest rząd, aby miał program — wygłosić go łatwo, ale wykonać już trudniej. Jakiż może być program rządu? Bez kwestji, główną w nim rolę odgrywają sprawy gospodarcze, szczególnie teraz, gdy gospodarstwo narodowe stanęło przed nowem i trudnem zadaniem złagodzenia skutków klęski elementarnej. Będzie więc ten program takisam, jak wszystkie poprzednie: nie poskąpi obietnic, roztoczy ponętne obrazy, zapewni o stanowczości, energji, nie poskąpi dobrych chęci — i co z tego wszystkiego? Stanowczość i energja ujawniły się już i bez programu; mówi o tem „obóz odosobnienia". Któryż zresztą rząd pomajowy nie był stanowczy, energiczny w utrzymaniu sytuacji takiej, w jakiej tylko może istnieć?

Inna rzecz, gdy przyjdzie do wykonywania konkretnych zadań ujętych w programie. A zadań tych, choćby wysunięto tylko najpilniejsze, jest tyle, że nawet przy większej niż faktycznie jest obfitości środków musianoby conajmniej połowę odłożyć na lepsze czasy. Każda bowiem rzecz, czy nowa, czy pobudzenie do życia starej, ma tę nieprzyjemną stronę, że pociąga za sobą w zrealizowaniu koszta. Jakby się teraz przydały te wielkie pieniądze, które wydano bez potrzeby a tylko dlatego, że były i zabierały miejsce w kasach?

Można bez obawy o przegranie założyć się, że zapowiedziany ruch nie wyda żadnych innych owoców poza potokiem słów, któremi — jak wiadomo — nikogo nakarmić nie można. Cisami ludzie, którzy swą ośmioletnią przeszło gospodarką wytworzyli obecną sytuację, nie mają kwalifikacji do jej leczenia. Sanacja jest u końca swej łaciny — mówią nie jej przeciwnicy, ale fakta z życia codziennego. Nie pomoże na to i transfuzja świeżej krwi, którą znachorzy sanacyjni chcieliby zastrzyknąć starszemu mimo młodych lat organizmowi. Małoż to już było „dywersji", które miały do kalejdoskopu BBwego wprowadzić jeszcze większe urozmaicenie? A skutek był taki, że zła krew zaabsorbowała zdrową i wszystko szło dawnym trybem.

Będzie kilka godzin gadania i kilka cetnarów papieru zadrukowanego „esencją" tego gadania, potem wszystko znowu powróci do martwoty. Zapowiedziany ruch prędko skończy się, ponieważ temu zastojowi żaden przejściowy ruch nie pomoże. Zresztą na świecie dzieją się tak ważne rzeczy, że wobec nich blednie wszystko, co u nas ma podlegać próbom galwanizacyjnym.

Odroczyć tegoroczne ćwiczenia rezerwistów

Ze zniszczonych powodzią miasteczek i wsi dochodzą nas coraz częściej głosy i żądania zrozpaczonej ludności o odroczenie tegorocznych ćwiczeń rezerwistów powołanych w miesiącach letnich i jesiennych.

I słusznie. W obliczu katastrofy cały wysiłek społeczeństwa winien być skierowany ku odbudowie zniszczonych powiatów, czego zresztą wymaga w pierwszej linji obronność kraju. Powołanie w obecnej chwili dziesiątek tysięcy młodych ludzi ze zniszczonych województw na kilkotygodniowe ćwiczenia — pozbawi zniszczone województwa najlepszej siły roboczej, tak w obecnej chwili niezbędnej do ratunku zniszczonych połaci kraju.

W szczególności odroczenie ćwiczeń rezerwistów winno dotyczyć Małopolski, gdzie zniszczenie jest okropne, gdzie każda męska siła konieczna jest w tej chwili do ratunku własnych gospodarstw.

Żądania zrozpaczonej ludności przedstawiamy ministerstwu spraw wojskowych.

Powtórzenie się historycznych dni

Przed 20 laty ostatni tydzień lipca przypomniał światu, że istnieje Austrja i że jej istnienie zagroziło pokojowi Europy. Między 23 a 31 lipca 1914 rozegrały się z punktem wyjścia z Austrji wypadki, których efekt dotychczas cały świat czuje we krwi i w kościach, zaś ostatni tydzień lipca br. może znów powtórzyć rolę, jaką Austrja w tymże tygodniu przed 20 laty odegrała.

Ten ostatni tydzień lipca rozpoczął się we środę 25 lipca zajściami w Wiedniu, których przebieg jest mniejwięcej znany, skutki jednak dopiero się kształtują. Jeżeli Włochy, które — niecałkiem ściśle w obliczu historji — się chwalą, że to one zlikwidowały starą Austrję, kończąc w ten sposób kilkusetletni spór między domem Habsburskim a narodem włoskim, to obecnie uważający się za następcę starych Włoch Mussolini usiłuje ratować resztki Austrji — ratować nie dla jej dobra, ale dla całkiem prozaicznego rachunku: między Włochami a Niemcami musi być utrzymana zapora w postaci maleńkiej ale ważneńkiej Austrji. To ona ma być przeszkodą w oparciu się Niemiec o Brenner.

Jedno słowo jest zarazem światłem i cieniem na wypadki rozgrywające się w Austrji i wiążące uwagę jej sąsiadów, słowo Anschluss. Traktat w St. Germain, który nałożył na obecną Austrję obowiązek samodzielnego istnienia, nie liczył się całkiem dokładnie z ruchem narodowym, który właśnie w wyniku wojny światowej silnie się wzmocnił. Sam lud zamieszkujący Austrję uznał, że nie może samodzielnie istnieć, gdyż ani warunki polityczne ani gospodarcze nie sprzyjały temu. Innego zdania byli autorzy i wykonawcy traktatu: Austrja musi istnieć i dlatego wpychano w nią miljardy, dlatego powstała mała ententa, d[illegible] tego wbito jedyny — jak się zdawało — [illegible] między Włochy i Niemcy, gdy się spotkały [illegible] wspólnej platformie faszystowskiej.

Zmieniła się sytuacja na niekorzyść Anschlussu po zhitleryzowaniu Niemiec. Olbrzymia większość ludności austrjackiej nie miała już ochoty dostać się do „wspólnej macierzy": klasa robotnicza z powodu brunatnej barwy tej „macierzy", chłopi z powodu ataków hitleryzmu na katolicyzm. Nieszczęściem jednak dla Austrji było to, że na widowni pojawił się Dollfuss, który to wspólne zapatrywanie robotników i chłopów pokierował w kierunku antyrobotniczym, stawiając sobie jako naczelne zadanie zniszczenie organizacji politycznej i zawodowej robotników, której wyrazem była austrjacka socjalna demokracja. W ten sposób złamał własnemi rękami najsilniejszy motor w walce z Anschlussem, do którego znanemi środkami dążyły Niemcy hitlerowskie.

Teraz, jak się zdaje, Włochy otrzymały wolną rękę w zrealizowaniu swych planów — przeniesienia faszyzmu do Europy środkowej, mimo głoszenia, że „faszyzm nie jest towarem na eksport". Mussolini zbiera armję na granicy austrjackiej, mimo że wie dobrze, że Niemcy nie będą próbowały siłą tj. urzędowemi środkami zawładnąć Austrją. A przeciw „wrogom wewnętrznym" systemu, którego reprezentantem był Dollfuss, armja włoska nic nie wskóra. Mogą z tych przygotowań i gróźb włoskich wyniknąć całkiem inne następstwa niż Mussolini sobie wyobraża. Europa poza Włochami zna żywotny interes w niedopuszczeniu do tego, aby ostatni tydzień lipca br. wywołał takiesame następstwa, jakie były wynikiem dziejów takiegoż ostatniego tygodnia przed 20 laty.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Pomysły p.p. cenzorów

Wynalazca druku, Gutenberg, był Niemcem. Czy z tego tytułu niemiecki arcy-wódz, pan Hitler, ma mieć prawo kontrolowania CAŁEJ PRODUKCJI DRUKARSKIEJ ŚWIATA? Zamiast płacić swoje długi Ameryce, Trzecia Rzesza bada prawomyślność amerykańskiej literatury. Temi dniami rząd niemiecki umieścił na liście książek zakazanych WSZYSTKIE DZIEŁA UPTONA SINCLAIRA, słynnego pisarza amerykańskiego. (W języku polskim znane są dzieła Sinclaira: „Grzęzawisko", „Baron Przemysłu", „Jimmie Higgins", „Nazywają mnie cieślą', „Król węgiel", „Nafta", „Boston", „Giełdziarze" i t. d.). WSZYSTKIE KSIĄŻKI SINCLAIRA, ZNAJDUJĄCE SIĘ W NIEMCZECH, MAJĄ BYĆ BEZZWŁOCZNIE ZNISZCZONE. Dyktatura niemiecka pokazuje się tutaj bez maski. Wszakże Sinclair wszystkie bez wyjątku swe dzieła poświęca stosunkom amerykańskim; o Niemczech ani słowa.. Tak, ale Sinclair przeciwstawia wygłodzonych i mordowanych proletarjuszy — brzuchatym rekinom kapitalistycznym. To zagraża niemieckiej jedności narodowej.

Takie są kłopoty cenzury niemieckiej. Zgoła inne troski ma CENZURA BUŁGARSKA. Otóż dyktatorski rząd bułgarski zawiesił na okres jednego tygodnia pismo „Makedonia", organ Macedońskiego Komitetu Narodowego. Powodem represji jest, iż pismo to napisało... Właśnie, że NIC nie napisało. Powodem kary jest, że pismo stale PRZEMILCZA działalność rządu, a jako dowód przytacza się, iż „Makedonia" ANI JEDNEM SŁOWEM NIE WSPOMNIAŁA O OSTATNIEJ WIELKIEJ MOWIE DYKTATORA BUŁGARSKIEGO GEN. GEORGJEWA.

W Bułgarji najwidoczniej każda gazeta ma za redaktora p. cenzora. Tak to chytrze i podstępnie, chce bułgarska sanacja pod firmą opozycyjnych gazet dotrzeć do opozycyjnych czytelników.

Wszystkie te cenzorskie pomysły nic nie są warte. Cenzorowi wydaje się, że ludzie, którym zabroniono czytać dzieła Sinclaira, MUSZĄ czytać „dzieła" Goebbelsa. Nie, nie muszą. Wolą nic nie czytać. Nie chcą czytać nawet gazet ściennych, które się bezpłatnie wszędzie wywiesza. A. S.

Na przełomie

Na terenie „mitów", na którym faszyzm wydał walkę marksizmowi — o czem pisaliśmy wczoraj — przegrał on bezapelacyjnie. *A program faszyzmu?* Sprytny Goebbels oświadczył swego czasu, iż gdyby to od niego zależało, nie nadawałby partji hitlerowskiej żadnego programu. Tymczasem jednak program ten istnieje. Ogłoszony 24 lutego 1920 r., proklamowany został później jako *niezmienny.* Zaopatrzono go zabawnym dodatkiem, stwierdzającym, że przywódcy partji ręczą *swem własnem życiem* za wykonanie programu po objęciu władzy. Można przejść pokolei wszystkie zewnętrzno - polityczne, gospodarcze i socjalne punkty tego programu i wykazać, że w gruncie rzeczy ani jeden z tych 25-ciu punktów nie został dotrzymany. Dotrzymane zostało tylko przyrzeczenie, złożone przez Hitlera przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku w procesie por. Scheringera, iż *potoczą się głowy,* gdy narodowy „socjalizm" w drodze legalnej! — zdobędzie władzę.

Hitleryzm umiał w niebywały sposób programem swym podniecić fantazję mas. A teraz w sposób najzupełniej niewątpliwy okazało się, że nie jest on w stanie zapewnić proklamowanej przezeń „jedności narodowej", znieść podziału politycznego i społecznego wśród ludności. Podział ten był dawniej bardziej przejrzysty, walki rozgrywały się w świetle dnia. Faszyzm wcisnął je w ciasne ramy swego państwa „totalnego". I ramy te *pękają.* Trzeba je łatać przy pomocy egzekucyj masowych. Trwałość dyktatorskiego systemu rządzenia, właśnie tam, gdzie jest on najbezwzględniejszy, okazuje się conajmniej wątpliwa.

Historja się powtarza, aczkolwiek w zmienionych formach. *Zawsze tak samo się to zaczynało: od szczodrych przyrzeczeń na rzecz mas ludowych.* Za rządów Ludwika Filipa tak formułował swój program książę Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz:

„Poprawa położenia materjalnego, intelektualnego i moralnego klasy najliczniejszej a najbiedniejszej".

A później, gdy się już ma na czole djadem jedynowładcy, z zapowiedzi walki z nieprawościami pozostaje tylko smętne echo. Faszyzm zwycięski nie mówi już o poprawie położenia materjalnego „klasy najliczniejszej a najbiedniejszej". Dr. Ley, „wódz" niemieckiego Frontu pracy zabronił obecnie żądać od służby domowej zwrotu „całuję rączki". Tak, *bo to nic nikogo nie kosztuje.* Za to obniża się zarobki. Mussolini zapowiedział niedawno, *że „idziemy ku okresowi niższego poziomu życia".* W Niemczech, zaplątanych w beznadziejne trudności gospodarcze, nie mówi się już o planie czteroletnim; sławi się (mowa Hitlera 13 lipca) „genjalnych chemików niemieckich", którzy zastąpią niedostępne surowce zagraniczne namiastkami. Niemcy znają to już z czasów wojny światowej: *chleb z domieszką ziemniaków i kukurydzy, wydawany na kartki,* oraz odzież z pokrzyw. „Ersatze"—oto wspaniałość „socjalizmu" narodowego, pruskiego, niemieckiego!

Pod jednym względem musimy przyznać Hitlerowi rację: *„Druga rewolucja" w granicach reżimu faszystowskiego jest nonsensem.* Nieraz w historji z jednego przewrotu rozwijał się drugi; dzieje rewolucji francuskiej 1789 r. i rosyjskiej 1917 r. dostarczają aż nadto dowodów na uzasadnienie tej możliwości także i dla przekształceń niemieckich. *Lecz nigdy nowej fazy przewrotu nie dokonywują te same siły, które były twórcami przewrotu poprzedniego.* „Druga rewolucja" w Niemczech może się dokonać tylko *przeciw* Hitlerowi; do tej pory Hitler zrozumiał to lepiej, niż prości duchem, buntujący się szturmowcy. „Rewolucja w permanencji" nie może być prowadzona wiecznie przez te same czynniki; największy przewrotowiec po zdobyciu władzy staje się politycznie konserwatystą. Wszystko, co czyni w następstwie, jest umacnianiem swej władzy; każdy kto ją podważa, jest mu wrogiem. Tragedja osobista Hitlera polega na tem, że dla osłabienia oddziałów szturmowych wzmocnił Reichswehrę. To jest nowy, pierwszoplanowy aktor wydarzeń, już nie Hitler i nie szturmówki.

Faszyzm neguje walkę klas. Twierdzi on, że wszystkim klasom zapewnia prawo i możliwość egzystencji. Złudzenie. W naszej zubożałej po wojnie części globu nie da się już ratować zysków kapitalistycznych, a jednocześnie podnosić poziom życiowy robotników i drobnych rolników. Łamiąc zorganizowane siły lewicy społecznej, faszyzm oparł się na posiadaczach. Wydaje mu się w naiwnem złudzeniu, że reprezentuje wszystkich w kraju bez wyjątku. Że trzyma w ręku rozłożysty *wachlarz,* którego skrzydła w miarę swoich potrzeb może zwijać lub rozwijać. Złudzenie! Nie tak to łatwo oderwać się od swoich mocodawców. Może sobie „wódz" młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach akurat po niedawnych egzekucjach zapowiadać narodowo-„socjalistyczne" państwo robotników, chłopów i żołnierzy. Te deklamacje mają taką samą wartość praktyczną, jak u nas frazesy Legjonu Młodych. Życzliwość dla klasy robotniczej? O tem Hitler nie przestanie zapewniać. Jeszcze nie było na świecie rządu burżuazyjnego, któryby nie zaręczał, że kocha robotników; *jeśli nawet codziennie strzela do nich, czyni to tylko „z miłości do proletarjatu i dla jego dobra".*

Jest rzeczą drugorzędną, *kiedy* padną rządy Hitlera. Znakomity pisarz, Henryk Mann, twierdzi, że nastąpi to niezadługo: „Brzmi to zdumiewająco, ale prawdopodobnie tylko emigranci niemieccy wierzą, iż reżim potrwa jeszcze pewien czas. *Niemcy wewnątrz kraju liczą się wyłącznie z jego upadkiem".* Są tacy, którzy wskazują na Włochy: przed dziesięciu laty faszyzm tamtejszy przechodził głęboki kryzys po zamordowaniu Matteotiego, a jednak utrzymał się przy władzy. Porównanie jest chybione; faszyzm włoski doszedł do władzy w innej sytuacji międzynarodowej i gospodarczej. Nie to jest ważne, kiedy runie Hitler; ważne jest, by w chwili, w której dopełnią się czasy, była w Niemczech świadoma, zdolna do działania siła, która potrafi nadać swoje oblicze nowemu biegowi rzeczy. *Siła socjalistycznej klasy robotniczej.* Wybory do rad załogowych, odbyte przed trzema miesiącami dowodzą, że siła ta nie jest złamana; chodzi o to, by stała się zdolna do działania.

Hitler okazał, że jest (a raczej był) świetnym agitatorem i graczem politycznym, a kiepskim mężem stanu. Jest on najwidoczniej także ryzykantem i może zgotować światu jeszcze niejedną niespodziankę. Z pośród wszystkich możliwości, najmniej prawdopodobna jest jedak ta, by zdołał sobie pozyskać robotników. Śmieszna to rzecz przypuszczać, że za mniejsze czy większe ustępstwa klasy pracujące własnemi nogami zdepcą swą wolność, zrzekną się swego dążenia do władzy i do nowego porządku społecznego. Jedno z czasopism „sanacyjnych" przypomina dawne, słuszne, mądre słowa Piłsudskiego: „Nikt chyba nie zgodzi się umierać za podwyższenie płacy zarobkowej o 10 groszy!... *Trzeba dać ludziom cel godny ofiar".*

Tak jest. *10-groszową podwyżką płac nie przekupi faszyzm proletarjatu.* Klasa robotnicza ma własny cel, godny ofiar: swoją władzę, socjalizm, republikę robotniczo-chłopską. Być może, już wkrótce znajdziemy się znowu na przełomie dziejów— nietylko niemieckich. *Bo kiedy padnie niemiecki faszyzm, zachwieją się jednocześnie wszystkie dyktatury Europy.* Dlatego twierdzimy, że nad ranem 30 czerwca b. r. *przekroczył faszyzm swój punkt szczytowy nietylko w Niemczech, ale we wszystkich krajach Europy,* w których wyraz „wolność" wolno dzisiaj wymawiać tylko szeptem.

Andrzej Sierp.

Jak nie potrafisz...

Do akcji walki z powodzią oraz do niesienia pomocy ofiarom powodzi zgodnie stanęło całe społeczeństwo, które — zdaje się — jeszcze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z ogromu klęski.

Ludzie spieszą z ofiarami w pieniądzach w naturze, a kogo nie stać, ten ofiaruje pracę bezinteresowną, aby tylko rozmiary klęski ograniczyć i uszczuplić liczbę ofiar.

Trzeba samemu być na miejscach powodzi i przyjrzeć się, w jakich warunkach pracują robotnicy, żołnierze, ochotnicy, młodzież i starsi ludzie, aby ocenić ich ofiarność i samozaparcie.

W tym zgodnym wysiłku nie wszystkie jednak kółeczka olbrzymiego aparatu ratunkowego sprawnie pracują.

W ub. wtorek największe niebezpieczeństwo zagrażało Warszawie od strony Wilanowa i tam był skierowany główny wysiłek komitetu ratunkowego.

Ludzie pracowali przy umocnieniu wału, stojąc powyżej kolan w wodzie, bez przerwy po 18 godzin. Padali ze znużenia, ale nie ustępowali. Deszcz ich niemal bez przerwy zalewał, psując robotę, a oni pracowali, prosząc tylko o jedno — o trochę żywności. A żywności na tym odcinku nie było.

Akcję żywnościową wziął na siebie Polski Czerwony Krzyż, który na omawianym odcinku urządził nawet posterunek i... na tem koniec.

Siedziała na tym posterunku jakaś paniusia dobroczynna, której dobrej woli nikt nie kwestjonuje, ale okazała najwyższą niezaradność, a w takich razach kto nie dorósł do zadania, kto nie ma dostatecznej energji, nie powinien zajmować wysuniętego posterunku, nie powinien zajmować odpowiedzialnego miejsca.

Dopiero przybyli na miejsce dziennikarze, wskutek skarg, pracujących przy sypaniu wałów robotników i żołnierzy, poruszyli odpowiednie sprężyny i zaraz znalazły się kuchnie polowe, które podwiozły gorącą strawę wygłodzonym robotnikom i żołnierzom.

Ludzie ofiarujący swą pomoc w walce z niszczycielskim żywiołem, jak również instytucje, delegujące ludzi do tej walki, powinni uświadomić sobie, że walka z powodzią — to nie kwestowanie na dobroczynnej wencie i że gdzie jak gdzie, ale w takich razach same dobre chęci nie wystarczają i że tu, jak nigdzie indziej, należy pamiętać o przysłowiu „jak nie potraisz, to się nie pchaj na afisz".

Nieco statystyki o górnikach we Francji

Kryzys w górnictwie wyraził się w zmniejszeniu liczby zatrudnionych górników w kopalniach francuskich. Wynika to dobitnie z następującego zestawienia:

W roku 1930 było zatrudnionych w całej Francji 300.245 górników, a w tej liczbie 113.518 cudzoziemców. W tej ostatniej liczbie było:

79.651 Polaków
6.264 obywateli Saary
5.967 Włochów
4.556 Belgów
3.035 Hiszpanów
2.725 Niemców
2.637 Czechosłowaków

W trzy lata później, czyli w roku 1933 stwierdzamy znaczną redukcję personelu górniczego. Ogólna liczba górników wynosi 246.181, a w tem 91.444 cudzoziemców (o 22.074 mniej, niż w roku 1930), podług następującej tabeli:

66.364 Polaków
5.016 Włochów
3.856 obywateli Saary
2.835 Belgów
2.458 Hiszpanów
1.913 Niemców
1.737 Czechosłowaków

Co się tyczy departamentów północnej Francji, to — podług statystyki z 1932 roku — zatrudnionych było w górnictwie 47.144 osoby, a w tej liczbie: 27.278 Francuzów, 250 Marokańczyków i Algierczyków, 1.341 Belgijczyków, 16.699 Polaków.

W tymże roku w departamencie Pas de Calais zatrudnionych było w kopalniach: 40.464 Francuzów, 181 Marokańczyków i Algierczyków, 19 Niemców, 251 Hiszpanów i Portugalczyków, 585 Włochów, 37.341 Polaków, 1.104 Jugosłowian, 1.047 Czechosłowaków, 707 różnych — czyli ogółem: — 42.826 obcokrajowców.

Kuszenie stronnictwa ludowego

CHYBIONE ZALOTY SANACYJNEGO PISMA

Sanacyjny „Kurjer Poranny", który obecnie w większym stopniu niż „Gazeta Polska" jest organem tak zw. czynników miarodajnych, puścił nowy balon próbny w celu nawiązania porozumienia ze stronnictwem lud. Wydrukował mianowicie wywiad z jakimś rzekomym działaczem str. ludowego. Ten „działacz", oczywiście niewymieniony, oszkalował najpierw własne stronnictwo, a potem oświadczył:

„Rekonstrukcja rządu odbyła się oczywiście bez wpływu naszego, a przecież podziałała na nas dodatnio. Dowodem tego, że naczelny komitet wykonawczy stronnictwa ludowego podał do wiadomości, czego pragnąłby dla wsi od rządu. I przypuszczam, że na tej platformie mógłby rząd porozumieć się ze stronnictwem ludowem.

— A czy jest tam z kim prowadzić rozmowy?

— Zaręczam panu, że z przedstawicielami wszystkich trzech dawnych ugrupowań, ale nie robiłbym tego z poszczególnemi grupami, lecz z całością".

W kołach stronnictwa ludowego przypuszczają, że ów „działacz stronnictwa ludowego", udzielający takich wyjaśnień, jest zwykłym sanatorem. Stanowisko mas ludowych wobec sanacji nie uległo zmianie, a ton prasy stronnictwa ludowego również się nie zmienił, jak o tem świadczą ostatnie konfiskaty, między innemi „Zielonego Sztandaru", który ostro wystąpił przeciw próbom kuszenia chłopów.

Płynie ropa Mossulu olbrzymiemi rurociągami

Do Trypolisu (Syrja) przybyła już pierwsza partja ropy naftowej z Mossulu, odprowadzana rurociągiem długości 850 klm. Obecnie napełnia się nią pewne rezerwuary. Pierwszy ładunek tego „płynnego złota" odwiezie tank francuski do rafineryj francuskich. Francja do transportów, pochodzących z tego terenu, przywiązuje wielką wagę i uzupełni niemi zapotrzebowanie francuskiego rynku wewnętrznego.

Na terenie naftowym Iraku pracują obecnie według klucza udziału następujące kapitały: — „Companie Francaise de Petroles" 23'75 procent, „Anglo Persian" 23'73 procent, „Royal Dutch Shell" 23'74 procent, „Near East Corporation" (Stany Zjednoczone Ameryki) 23'75 procent.

Roczne wydobycie ropy naftowej z pól Mossulu obliczone jest na 4 miljony ton, mniej więcej tyle, ile dają rocznie Indje Holenderskie, z czego na Francję przypadnie 1 miljon ton. Jest to wobec 3 milj. ton wewnętrznego zapotrzebowania Francji zbyt mało, by pokryć jej rynek wewnętrzny.

Po miesiącu, jak informują biura naftowe, czynny będzie również południowy rurociąg naftowy, skierowany do Haify (Palestyny).

Himmler

CZARNY WÓDZ NIEMIECKIEJ CZEKI

Nie domyśliłby się nikt, kto patrzy na tego młodego człowieka w szkłach, w czarnym mundurze SS, na jego uprzejmy uśmiech i spokojny, powściągliwy sposób zachowania się, że ma do czynienia z jedną z najważniejszych, najbardziej bezwzględnych i krwawych osobistości Niemiec dzisiejszych rządzonych przez Hitlera, z odpowiednikiem wodzów rosyjskiej czeki, z niemieckim Dzierżyńskim, czy Mężyńskim.

Henryk Himmler ma lat 33 zaledwie i jest wodzem SS, oraz tajnej policji politycznej całych Niemiec. Jest szefem najściślejszej gwardji, wodzem pretorjanów u boku hitlerowskich imperatorów. Skrupułów nie ma żadnych, przyjaźń nie ma dla niego żadnego znaczenia, rozgłosu nie lubi, wywiadów nie udziela, reprezentacji unika, w samotności i skupieniu dąży do swoich tajemniczych celów. Poszczególne szybko przemijające gwiazdy na hitlerowskim firmamencie oświecają kolejno coraz to dalsze i wyższe etapy jego stromej politycznej karjery, która niewiadomo kiedy i na czem się skończy.

Himmler zaczął swoją karjerę jako wieloletni osobisty sekretarz Grzegorza Strassera, drugiego wtedy po Hitlerze hitlerowskiego potentata, zamordowanego w sposób bestjalski 30 czerwca. Strasser stał na lewem skrzydle partji i Himmler oczywiście również opowiadał się za niem. Potem wszedł w kontakt z szefem sztabu SA Röhmem i również umiał sobie pozyskać jego względy.

Pierwszą wielką ideą Himmlera, pierwszą jego wielką misją oficjalną było zorganizowanie w łonie SA ściślejszej gwardji, t. zw. sztafet ochronnych SS (Schutzstaffeln). SA (oddziały szturmowe) stały się już organizacją zbyt wielką, zbyt płynną, a przez to niepewną i niedającą się opanować. SS miały być ciałem kontrolnem, pretorjańską gwardją, znacznie lepiej uposażoną, ale zato daleką od wszelkiej polityki i słuchającą ślepo swoich przywódców. W samem założeniu SS tkwił już konflikt między czarnemi mundurami SS a brunatnemi koszulami SA. Po dojściu Hitlera do władzy, tym razem dzięki protekcji Roehma, Himmler został szefem policji politycznej w Monachjum. Mimo oporu namiestnika Bawarji generała Eppa rozszerzył swoje uprawnienia na całą Bawarję, a potem na całe Niemcy. Mimo protestów Goeringa uzyskał kontrolę nad policją w Prusiech, co stanowiło ostatni etap na drodze do policyjnej wszechwładzy.

Himmler jest człowiekiem tajemniczej, zorganizowanej konspiracji. W łonie SS stworzył organizację jeszcze ściślejszą i jeszcze bardziej tajną, a równocześnie kieruje tajną policją polityczną całych Niemiec. Krwawy dzień 30 czerwca jest w głównej mierze dziełem Himmlera i jego pomocników. Czarno umundurowani sztafetowcy byli tymi, którzy aresztowali przywódców SA i wszelkich wrogów obecnych władców Niemiec, aby ich potem pozbawić życia. Czarni sztafetowcy pod komendą majora Bucha wykonali ekspedycję do Wiessee. Oni to rozstrzelali Roehma, Heinesa, oni to uśmiercili generała Schleichera i jego żonę w ich mieszkaniu, oni to porwali Grzegorza Strassera i zamordowali go w Grunewaldzie.

Akcją u boku Goeringa kierował Himmler. Rozegrał się pierwszy akt krwawej tragedji, morderczego boju na śmierć i życie między przywódcami. Ale kurtyna nie zapadła jeszcze i tragedja nie skończona. „Bogowie łakną krwi", a niewątpliwie rola krwawego wodza czarnych mundurów nie jest jeszcze zakończona.

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 24

LILLA KRYSTYNA

— Która jeździ w cyrku, stojąc jedną nogą na borsuku, a drugą na wielbłądzie. Pięknie, powinszowałabym ci, tylko proszę, nie opowiadaj mi o tem wszystkiem.

Zaczął się śmiać cicho, przeciągle. a Lilla Krystyna miała nadzieję, że skończy się wreszcie rozmowa na ten temat. Ogarnęło ją takie znużenie i beznadziejność — nastrój, wywoływany stale przez Ivora, gdy zachowywał się w ten sposób. Oto siedzi chmurny, pozornie tak daleki, a jednak przez cały czas opiera się na niej, przygniata ją i dławi.

— Mówmy poważnie — podjął znowu.

Nie, nie zaoszczędzi jej tej historji.

— Tak — westchnęła — jesteś więc znowu zakochany!

Milczał, patrząc przed siebie z wściekłością. Nie chciał, by drwiła z niego.

— Ivorze, czy nowa Luiza, czy tylko głupstewko?

— Ani jedno, ani drugie — burknął.

Zamilkli oboje. Miała głowę tak pustą, nie była w stanie myśleć o czemkolwiek, tak bardzo była znużona.

— Jeśli chcesz wiedzieć, to nigdy jeszcze nie było u mnie czegoś takiego — rzekł gwałtownie.

Nie była ciekawa szczegółów, nie interesowały ją.

— Nigdy tego nie było — powtórzył.

— Czego, Ivorze?

Oblał się nagle purpurą.

— Takiego opętania — rzekł, wstydząc się tego określenia.

Jakie to naiwne, dziecinne. Dla urozmaicenia poznał zapewne kobietę przyzwoitą, nieskłonną do miłostek. To spotęgowało jego sentyment — co nazwał opętaniem — aż wreszcie wpadł na znakomity pomysł zapytania jej, czy wyszłaby za niego, gdyby był wolny. W rzeczy samej, w tym stanie „opętania" nie wiedział, co robić i musiał zasięgnąć rady Lilli Krystyny.

— Ivorze, czy uczyniłeś jej już propozycję wyjścia za ciebie?

— Nie — burknął. A po chwili dodał posępnie: — Nie wiem też, jakby ją przyjęła.

— Jeśli jest naprawdę przyzwoitą kobietą, jak ją przedstawiasz, to prawdopodobnie miałaby pewne względy dla twojej żony i dzieci.

— O to właśnie chodzi! — wykrzyknął z rozpromienioną twarzą, jakby oczekiwał był właśnie tych słów.

— Lillo Krystyno, musisz wiedzieć, że to bardzo dobra kobieta — rzekł uroczyście.

Nie wolno się jej zaśmiać teraz. Wszak Ivor nie ma najlżejszego wyobrażenia, jaki śmieszny bywa niekiedy.

— Wiesz, to nie taka nowoczesna kobieta, wcale nie ten typ — istotnie, bardzo przyzwoita.

— Naprawdę? Więc raczej podobna do mnie?

— Tak — rzekł z pewnem wahaniem. — Ale bardziej uważa na konwenanse. Także ze względu na swe stanowisko.

— Mężatka, Ivorze?

— Wdowa — wyjaśnił i zadumał się głęboko.

Powstrzymywała śmiech, by go nie dotknąć. Oto pogrążył się w zadumie nad biedną, samotną wdową, która w dodatku musi zważać na swe stanowisko. Z posępną, dumną twarzą siedzi ten pogromca kobiet, nie umiejąc sobie dać rady z sobą.

— Skoro jest taka przyzwoita — rzekła łagodnie — to prawdopodobnie pokazała ci drzwi?

Przytaknął melancholijnie.

— I nie chce cię już widzieć?

Teraz litowała się nad nim istotnie. Jakże musi się czuć nieszczęśliwym ten jej kochany głuptas.

— Powiedziała, że nie chce burzyć szczęścia rodzinnego — mruknął.

Lilla Krystyna nie mogła powstrzymać się od powiedzenia:

— Bardzo przyzwoicie, mój drogi.

Zaczerwienił się ponownie. Znów z niego drwi...

— Powiedziałem jej więc, że nie burzy niczego — rzekł brutalnie.

Siedział bardzo cicha. Zdrętwiała — ogarnęła ją zupełna cisza, pustka.

— Ach tak — szepnęła.

Wpatrywała się w niego z niedowierzaniem. Nie spojrzał na nią. Bał się, dręczony tym zaciekłym, nieprzepartym lękiem, że będzie zmuszony bez jej pomocy uporać się z trudnością.

Ivor, który nigdy nie pozwolił, by żonie jego ubliżono, który swe „głupstewka" utrzymywał w należytym dystansie od żony, który nigdy jej nie poniżył... A oto zgnilizna dotarła do najgłębszej jego istoty, pozbawiając go reszty względów dla niej.

Po powodzi

—o—

Niebezpieczeństwo minęło, skutki nadługo pozostaną. Po akcji powodziowej musi przyjść akcja pomocy ofiarom powodzi — akcja, nie w stylu kilkuset tysięcy doraźnie wyasygnowanych, nie w postaci zbiórek po ulicach i domach, nie przez ofiarowanie mąki, mogącej wystarczyć na kilka dni, a nawet nie przez wstrzymanie egzekucji i moratorjum podatkowe, jak te wszystkie już przeprowadzenia, będące w wykonaniu zarządzenia się przedstawiają.

Rzecz oczywista, że pierwszy obowiązek dania skutecznej pomocy należy do państwa, podczas gdy pomoc społeczeństwa może być tylko chwilową, w każdym razie niewystarczającą. Chodzi nietylko o utrzymanie ofiar powodzi przy życiu, ale o przywrócenie im możności życia własną pracą i na własnym warsztacie. Odbudowa zniszczonych tak zw. domów chłopskich i zamulonych pól jest pierwszym etapem w tej pomocy.

Państwo ma i może dać tę pomoc. Może? Na to potrzeba płynnych środków, za które tych paru miljonów, jakie ma uchwalić rada ministrów, uważać nie można. Skąd wziąć większe środki? Mimo upiększeń faktem jest, że czerwiec zamknął się deficytem najmniej 50 miljonów, gdyż „zrównoważenie" zapomocą wstawiania do dochodów 50 czy 51 miljonów z pożyczki jest fikcją. Można to zrobić jeszcze dwa, trzy razy, ale do końca roku budżetowego jest jeszcze, licząc od czerwca, dziewięć miesięcy — 5 razy 50 z resztek pożyczki wyjąć się nie da. A inne źródła, z których możnaby wziąć na akcję pomocy większą sumę, są i samemu p. ministrowi skarbu z pewnością nieznane.

Tu chodzi nietylko o czas najbliższy, ale i o dalszą metę. Skarb państwa musi się liczyć z tem, że na dłuższy okres straci tysiące podatników, a nawet będzie musiał do nich dopłacać. Spowoduje to jeszcze większy niż dotychczas spadek dochodów przy równoczesnym wzroście wydatków — zagadnienie, któremu nie podołano w czasach mniejwięcej normalnych, a podoła się temniej po takiej klęsce. Można wyrazić przypuszczenie, że z wodą popłynęło nietylko wiele egzystencyj ludzkich, ale i egzystencja polityczna pewnych czynników, które wprawdzie są przyzwyczajone płynąć z prądem, ale do potopu nie dorosły.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Olbrzymie nadużycia w kasie kolejowej w Katowicach

ZDEFRAUDOWANE PIENIĄDZE ZUŻYTO NA WYBORY

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. czwartek ciekawą sprawę, charakteryzującą dzisiejsze czasy. Na ławie oskarżonych zasiadł kasjer kasy kolejki wąskotorowej przy okręgowej dyrekcji kolejowej w Katowicach Alfred Niewiedzioł z Katowic, któremu akt oskarżenia zarzucał sprzeniewierzenie na szkodę kolei państwowych 33.037'18 zł. Nadużycia te popełniał oskarżony od roku 1928 do lipca 1933 r. Według aktu oskarżenia oskarżony popełniał nadużycia w ten sposób, że gdy klijenci wpłacali pieniądze, Niewiedzioł na jednym kwicie, który wręczał wpłacającemu wypisywał rzeczywiście wpłaconą sumę, zaś na kwitach, które pozostawały w kasie kolejowej, wypisywał mniejszą sumę, a resztę przywłaszczał sobie. Gdy w lipcu 1933 r. zjawiła się w kasie komisja ministerjalna i badała księgi, wtenczas oskarżony zjawił się dobrowolnie u swego bezpośredniego przełożonego i przyznał się do nadużyć.

Na rozprawie oskarżony do winy się przyznał i podał, że pieniądze sprzeniewierzone zużył na pokrycie drobnych niedoborów w kasie, na pożyczki, udzielane swym przełożonym i kolegom, oraz (jako sekretarz koła i powiatu NChZP) na agitację przedwyborczą, gdyż z NChZP na agitację przedwyborczą nic nie otrzymał. Dalej podał oskarżony, że po dopuszczeniu się pierwszych nadużyć począł pić wódkę i z tego powodu część sprzeniewierzonych pieniędzy zużył dla siebie. Sędzia zwrócił jednak oskarżonemu uwagę na zeznania niektórych świadków, że od pożyczonych tym świadkom pieniędzy pobierał od 6 do 10 procent.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony podał, że asesor Socha, który przeglądał jego miesięczne sprawozdania kasowe, pożyczył od niego ratami około 6 do 7 tysięcy złotych, następnie jego przełożony naczelnik Haneman pożyczył od niego 5 do 6 tysięcy złotych, wiedząc, że oskarżony zabrał te pieniądze z kasy. Nadmienić wypada, że asesor Socha już zmarł, a naczelnik Haneman do dnia dzisiejszego jeszcze pełni służbę. — Przewodniczący w czasie przesłuchania rzeczoznawców zwrócił uwagę na fakt możliwości, że oskarżony mógł w kasie kraść przez całe 5 lat i nadużycia nie zostały wykryte. Rzeczoznawca zeznał, że trzy razy w roku kontrolowano kasę, jednak na trop nadużyć było bardzo ciężko wpaść, gdyż oskarżony bardzo sprytnie się urządzał.

W dalszym ciągu oskarżony powoływał się na swą pracę społeczną, przedkładając szereg zaświadczeń z ZOKZ, Zw. powstańców śląskich itp. organizacyj. Z zaświadczeń tych wynikało, że około tworzenia tych organizacyj poniósł niemałe zasługi.

Prokurator domagał się ukarania Niewiedzioła, przyznając mu jako okoliczność łagodzącą fakt, że w kasie była niedostateczna kontrola, a jako okoliczność obciążającą to, że kradł, mimo, iż pracował społecznie.

Sąd skazał oskarżonego na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego bez zawieszenia kary i na utratę praw obywatelskich przez 10 lat. W motywach wyroku sąd podkreślił, że jako okoliczność obciążającą przyznano oskarżonemu jego pracę społeczną, gdyż właśnie pod jej płaszczykiem kradł. Dalej sąd podkreślił, że oskarżony przed sądem powinien się wstydzić powoływania się na swą pracę społeczną. Ta okoliczność nie może być brana przez sąd pod uwagę, gdyż w takim razie nazwa pracownika społecznego równałaby się nazwie złodzieja.

Poza tem rozprawa wykazała, że w kasie kolejki wąskotorowej przy okręgowej dyrekcji kolejowej w Katowicach działy się rzeczy, które natychmiast winny być dodatkowo zbadane przez kompetentne władze i raz na zawsze usunięte.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

ZNÓW ROZŁAM W FEDERACJI

Z małopolskich kół kolejarskich piszą nam:

Jak donosi „IKC" z dnia 16 lipca, odbył się w Katowicach nadzwyczajny walny zjazd delegatów okręgu śląskiego i krakowskiego Federacji kolejowców polskich, który zajął się uporządkowaniem stosunków wewnętrznych tej organizacji. Zarówno referenci jak i inni mówcy stwierdzili, iż stosunki we Federacji wymagają radykalnej naprawy, głównie z winy poprzedniego prezesa, posła Kuźmy, który rozpoczął szkodliwą walkę ze Zw. Zawodowym i doprowadził do nieporozumień z władzami państwowemi. W rezolu-

---

Nie potrafiła utrzymać dla siebie jego miłości. A teraz nie potrafiła też utrzymać jego przyjaźni.

— No, tak, ty wiesz przecie najlepiej — rzekła.

Jego głęboki smutek promieniował na nią. Czuła, jak ją przygniata. Och, nie podda mu się! Nie chce być stale wciąganą w te jego urojone męki.

— Nie mogłem inaczej — rzekł gorzko.

— To się rozumie, kochany. Ale chodźmy teraz na lunch — dobrze?

— Powiedziała, że nie może mnie już widywać — rzekł szybko. Że byłoby to nieuczciwie. A ja nie mogę pogodzić się z myślą, że jej już nie będę widywać — powiadam ci, że nie mogę!

Zamilkł, czekając niejako, co mu powie. Ale Lilla Krystyna trwała w milczeniu, niezdolna do zebrania myśli.

— Wobec tego powiedziałem jej — ciągnął dalej beznadziejnie — że wcale nie wyrządzi ci krzywdy, że mnie nie kochasz i żyjesz własnem życiem.

Te wykręty! Te brutalne, podłe wykręty, do których się uciekał, gdy pragnął coś osiągnąć. Wszystko to było dla niej tak nieznośnem, pozbawiało ją wszelkiej łagodności, czyniło ją twardą i zimną, przejmując bezgranicznem obrzydzeniem.

— Ivorze, proszę cię, zaprzestań, nie chcę słyszeć nic więcej. Jedźmy.

Ale on nie miał własnej woli — jedynie ta jego podła męka parła go naprzód. Siedział, nie śmiejąc spojrzeć na nią, lecz przez cały czas godził w nią na oślep swoją udręką.

Och, nie może ona tego znieść. Oto siedzi i zwala na nią całe brzemię samopogardy. A ona nie może tego znieść. Zbiera się jej na płacz.

— I poco opowiedziałeś mi to wszystko? — rzekła gorzko. — Naco się to przyda?

Po raz pierwszy skierował na nią spojrzenie — w jego nieruchomych, błękitnych, lśniących oczach malowało się zdumione oczekiwanie. Oczy te z rozpaczliwie beznadziejnem oczekiwaniem zdawały się badać najgłębszą jej istotę.

— Jeśli sądzisz, że nie wiem, jakim jestem brutalem... — mruknął.

Nie, nie potrafi dotrzymać mu placu, nigdy. Zawsze ją pochwyci, zpowrotem przyciągnie do siebie swym lękiem. Bo cała jego „miłość" była jedynie lękiem. Nieraz nad tem rozmyślała, że dla większości ludzi, dla większości mężczyzn, miłość wcale nie istnieje, istnieje tylko lęk przed samotnością. Ale ona nie czuła tego lęku, świadoma swej samotności, swego odosobnienia.

Po chwili milczenia rzekł:

— Lillo Krystyno, przypuśćmy, że nie zdołam tego przezwyciężyć i przypuśćmy, że ona mnie kocha i przypuśćmy, że przyjdę do ciebie i...

— Rozumie się — rzekła znużona. — Musisz mieć do mnie więcej zaufania, Ivorze. Rozumie się, że zgodzę się na rozwód, jeśli istotnie tego zażądasz.

Jego błękitne oczy przesłoniły się ciężkiemi, dziecinnemi łzami.

— Lillo Krystyno, jesteś cudem!

— Oczywista. Ale teraz pomyślmy już o lunchu — dobrze?

— Ale ci jeszcze nie powiedziałem, kto ona! Wiesz...

— Ivorze, nie!

Był to początek histerycznego krzyku. Zdławiła go jednak, czerwieniąc się gwałtownie.

— Nie chcę słyszeć, kto ona — rzekła lodowato.

Czuła, że łkanie podchodzi jej do gardła i z szalonym wysiłkiem zdołała je powstrzymać.

— Och, jak sobie życzysz — rzekł urażony.

— Alboż nie mam racji! — krzyknęła gwałtownie, połykając dławiące ją gorzkie łzy.

I ujęła jego rękę, spoczywającą na kierownicy, położyła ją na swych kolanach i zaczęła się nią bawić, prostując i zginając mu palce.

— Racji? — spytał naiwnie, nie wiedząc, czy ona płacze, czy się śmieje. — Co chcesz przez to powiedzieć?

— Tylko to, że z chwilą gdy ci pozwolę opowiadać mi o niej, to niezadługo poprosisz mnie przecie, bym poszła do niej i w twem imieniu poprosiła ją, by wyszła za ciebie!

I oboje zaśmiali się bezradnie, oboje bliscy płaczu.

Nie wymienił jej jednak nazwiska damy swego serca. Niemniej miała usłyszeć je dość rychło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cji uchwalono nie uznać prawomocności uchwał walnego zjazdu Bydgoszczy i nielegalnego wyboru posła Kuźmy i żądać ustąpienia tegoż ze stanowiska prezesa Federacji kolejowców polskich. Wkońcu uchwalono, gdyby poseł Kuźma nie złożył mandatu, odłączyć okręg śląski i krakowski od FKP. Zjazd wybrał tymczasowy zarząd główny z prezesem Ślusarczykiem z Bielska i wiceprezesem Fischerem również z Bielska.

Tyle „IKC". Gangrena ZZZ, która się wkradła w szeregi kolejarzy, doprowadziła do tego, że dziś już sama federacja kolejowców polskich liczy cztery związki, a w najbliższej przyszłości napewno jeszcze drugie tyle liczyć będzie, bo kto to są ci ludzie, stojący na jej czele, to łatwo każdy laik kolejowy może stwierdzić. Panowie Kuźmy, Kapuścińscy, Fischer i inni — to ludzie koryta, a że koryto się opróżnia, więc rozłamy. — a wy członkowie-biedaczkowie płaćcie i płaczcie, a będziecie zbawieni.

Naprzykład taki p. Fischer za rok ubiegły jako prezes okręgowy okręgu bielskiego pobrał 1800 zł. tytułem strawnego, a niewiadomo, ile mniejsze rekiny i rekinki pobrały. Tak, cieszcie się bracia nadzieją, ktoś pobłogosławi, federację wam zbawi, zbogaci się paru prezesów i wiceprezesów, a poprawę bytu, prawa i emerytury — to wam po śmierci zabezpieczą.

Może teraz nastąpi otrzeźwienie w ZZZ i w przyszłym roku federanci wymaszerują na pierwszego maja, ale już jako członkowie ZZK.

Kronika krakowska

—o—

DZIEŃ TARGOWY. Na wczorajszym targu było dużo towaru. Zwieźli nawet rolnicy i przekupnie z okolic nawiedzonych powodzią, z bocheńskiego i myślenickiego. Przeważnie przywieziono w wielkiej ilości grzyby oraz jabłka i gruszki oraz śliwy. Ceny były umiarkowane. Mniej przywieziono borówek i malin, ale zato pojawiły się poraz pierwszy w tym roku ostrężyny. Na pl. Szczepańskim sprzedawano wielkiemi masami ogórki, przywiezione furami z miechowskiego. Na targu był znaczny ruch.

RUMUŃSCY JARZYNIARZE. Na placu Szczepańskim rozsiedli się w dnie targowe z jarzyną chłopi rumuńscy, którzy zjeżdżają rok rocznie do Krakowa na wiosnę i dzierżawią duże obszary ziemi w okolicach naszego miasta, gdzie uprawiają jarzyny. Wspaniałe głowy kapusty, marchew, buraki olbrzymy i inne jarzyny, sprzedają oni na wielkich stołach po konkurencyjnych cenach. Na zimę wracają oni do Rumunji, by po przezimowaniu w stronach rodzinnych, znowu wrócić na zarobek do naszego miasta. Rumuni-jarzyniarze bardzo słabo mówią po polsku. Mamy więc w Krakowie oprócz Włochów-lodziarzy, Rumunów-jarzyniarzy.

KONFERENCJA W SPRAWIE ODBUDOWY LINJI KOLEJOWYCH. Bawił w Krakowie min. komunikacji inż. Butkiewicz oraz wicemin. Piasecki, którzy odbyli konferencję z woj. dr. Kwaśniewskim i dyrektorem robót publicznych inż. Siłą-Nowickim. Na konferencji tej omawiano sprawę odbudowy uszkodzonych torów kolejowych na obszarze powodziowym.

SZKOŁA WOBEC KLĘSKI POWODZI. Klęska powodzi spowoduje poważne trudności w rozpoczęciu zajęć szkolnych w szkołach powszechnych i średnich na obszarze nawiedzonym powodzią. W wielu miejscach budynki szkół powszechnych zostały zniszczone wskutek zalewu. Inspektoraty szkolne będą zmuszone do wynalezienia innych pomieszczeń, by nie opóźnić znacznie początku roku szkolnego. Podjęte są już starania o przesunięcie terminu ostatecznego wprowadzenia mundurków szkolnych w gimnazjach położonych na terenie nawiedzonym powodzią. Jak słychać kuratorjum szkolne krakowskie wysłało do min. oświaty wniosek o przedłużenie wakacji na terenie województwa krakowskiego.

„SALON 1934" — DLA POWODZIAN. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, dbające stale o racjonalne wypełnianie chlubnych swych obowiązków, — dla których zostało powołane do życia przed 80-ciu laty — przeznaczyło, na znak oddźwięku wywołanego w uczuciach społeczeństwa katastrofą powodzi, całotygodniowy dochód ze wstępów na bieżącą wystawę sztuki, na rzecz nieszczęsnych ofiar straszliwej klęski. Postanowienie to dowodzi umiejętności podporządkowania w stosownej chwili nawet celów naczelnych — celom serdecznym i pilnym. Jest ono przytem tem cenniejszym objawem niezbędnego w obliczu zagrażającej nędzy humanitaryzmu, iż Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, nie jest ani instytucją zarobkową ani syndykatem zawodowców z dziedziny sztuki, że więc istnienie swe zawdzięcza ofiarności osób i instytucyj, chcących widzieć w niem placówkę wprost misyjną i przedewszystkiem odpowiadającą celom określonym w pełnej nazwie Towarzystwa. Że Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych i tym razem trafnie uległo szlachetnym impulsom, dowód w zwiększonej frekwencji, dającej się zauważyć zaraz w pierwszych dniach wysunięcia hasła: wszystko dla powodzian. Frekwencja ta wzmaga się z dnia na dzień tak wyraźnie, iż można żywić nadzieję, że hasło pomocy powodzianom usłuży nietylko samemu funduszowi życiowych rozbitków, ale spełni cele propagandy sztuki, dokumentowanej w „Salonie 1934" charakterystycznemi i prawdziwie pierwszorzędnemi eksponatami tej wystawy. Ostatni tydzień lipca zachęci więc niewątpliwie sfery inteligencji miejscowej i przejezdnej do obejrzenia bogato zapełnionych, po niedawnej secesji, ścian krakowskiego Pałacu Sztuki.

DATKI LOKATORÓW NA POWODZIAN. Staraniem województwa komitetu pomocy dla powodzian, w najbliższych dniach dostarczone zostaną właścicielom realności listy składkowe, celem zebrania od lokatorów dobrowolnych datków na rzecz powodzian. Wydział Związku lokatorów, apeluje do ogółu lokatorów, ażeby w miarę swych możności — nie odmówili pomocy tysiącznym ofiarom nawiedzonym klęską powodzi — i na liście, wyłożoną za pośrednictwem właścicieli realności składali odpowiednie datki.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Teodor Gieszczykiewicz zł. 10, Paweł Mucha zł. 5.05, dr. Szymon Feldblum zł. 40, adwokat dr. Zygmunt Lilienthal zł. 50.

DYŻURY LEKARZY 28 lipca noc: 1) dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-51; 2) dr. Goldman Amalja, Wielopole 11, tel. 176-95; 3) dr. Singer Henryk, Sarego 19, tel. 121-89; 4) dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37.

SPRZEDAŻ KART TRAMWAJOWYCH I BLOCZKÓW. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia publiczność, że sprzedaż znaczków abonamentowych do kart tramwajowych normalnych, ulgowych, oraz bloczków bez legitymacyj, biletów tygodniowych porannych i ulgowych powrotnych, odbywać się będzie od 1 sierpnia br. w poczekalni tramwajowej obok Głównej poczty od godz. 7.30 do 21 bez przerwy i bez względu na dni świąteczne. Znaczki ulgowe w poczekalni będą sprzedawane tylko do 3 każdego miesiąca włącznie, później nabyć je będzie można w dyrekcji krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej w biurze abonamentów. Dotychczasowa sprzedaż abonamentów w sklepie gazowni miejskiej (plac Szczepański) zostaje zniesiona z dniem 1 sierpnia.

TAKSA ZA OPAKOWANIE LEKARSTW. — Wchodząca w życie w przyszłym tygodniu nowa taksa aptekarska, zawiera specjalny przepis o opłatach za opakowanie lekarstw. Przy odręcznem wydawaniu lekarstw, za butelkę wraz z korkiem i etykietą nie wolno będzie aptekom pobierać więcej niż 5 groszy.

CIUNKIEWICZOWA PRZED SĄDEM. Sprawa nowego oszustwa Marji Ciunkiewiczowej znajdzie epilog w sądzie krakowskim, dnia 2 sierpnia br. Razem z nią zasiądzie na ławie oskarżonych trzech osobników, oskarżonych wespół z nią o usiłowanie dokonania oszustwa. Rozprawa toczyć się będzie przed sędzią Janickim. Ponieważ dotychczasowy obrońca Ciunkiewiczowej adw. dr. Woźniakowski, powołany został jako świadek w tej sprawie, nie będzie on mógł występować w charakterze obrońcy. Obronę jej podjął się adw. dr. Aschenbrenner. Ciunkiewiczowa przebywa obecnie w więzieniu krakowskiego sądu.

ROZPRAWA POMOCNIKÓW MORDERCÓW ŚP. GARNCARZÓWNY. Dnia 2 sierpnia w krak. sądzie okr. karnym odbędzie się rozprawa przeciwko dalszym wspólnikom ohydnej zbrodni, popełnionej w połowie maja br. w mieszkaniu dr. Nussenfelda przy ul. Potockiego 12, gdzie zamordowano śp. Garncarzównę. Na ławie oskarżonych zasiędą: Stanisław Bobrzecki, brat Władysława, bezpośredniego sprawcy morderstwa, dalej Henryk Wanat, Mikołaj Fąfara, Łucja Fąfarowa, Bronisław Górka, Piotr Janus, Akiwa Kukurudza, Stanisław Pazdalski, Ludwik Pazdalski i Regina Kwaterowa. Stanisław Bobrzecki oskarżony jest o utrudnienie postępowania karnego przez ukrywanie i niszczenie dowodów winy swego brata oraz Dońca i Schenkirzyka. Reszta oskarżonych o przyjęcie w celu ukrycia pieniędzy w banknotach dolarowych i złotych 20-dolarówkach oraz biżuterji, zrabowanych dr. Nussenfeldowi.

WIELKIE WŁAMANIE W RYNKU GŁÓWNYM. Nieznani sprawcy dostali się przy pomocy dobranego klucza do pracowni rytowniczej Józefa Trębacza w Rynku gł. 9. Skradli oni tam zegarek złoty, 10 wiecznych piór, 10 ołówków srebrnych „Pelikan", 4.000 sztuk srebrnych monogramów, 10 sygnetów srebrnych pozłacanych z kamieniami, 4 sygnety złote z kamieniami, 1 kg. blachy srebrnej, 15 gr. złota sproszkowanego, kilkadziesiąt monogramów złotych, 20 karatów djamentów surowych, 2 papierośnice srebrne i kilkadziesiąt odznak lotniczych srebrnych. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 3780 zł. Kradzież popełniono w nocy z 25 na 26 bm.

ZAMYKAĆ MIESZKANIA. Józefowi Leszczyńskiemu w godzinach nocnych skradziono z niezamkniętego mieszkania przy ul. św. Filipa, ze stołu, zegarek złoty wartości 250 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

KIESZONKOWCY W POGONI ZA ZEGARKAMI. Policja przytrzymała znanych kieszonkowców, którzy od dłuższego czasu trudnili się tylko kradzieżą zegarków z kamizelek publiczności. — Aresztowanymi są: 27-letni Józef Dmytryszyn, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej 108, 23-letni Stanisław Piszczek, zamieszkały przy ul. Podskale 16 i 28-letni Franciszek Wójcikiewicz z Prądnika Czerwonego. Trzech kieszonkowców odstawiono do sądu.

SŁOMNIKI SIĘ PALĄ. Wczoraj o godzinie 2'30 zarząd miasteczka Słomnik (województwo kieleckie), położonych o kilkanaście kilometrów od Krakowa, nadesłał prośbę do zarządu miasta Krakowa o pomoc, gdyż miasteczko stoi w płomieniach. O godzinie 2'43 popołudniu, tj. w kilka minut po żądaniu pomocy, wyjechał pluton krakowskiej straży pożarnej, złożony z wozu z mechaniczną pompą, wozu z ruchomą pompą i beczkowozu do Słomnik. Z plutonem wyjechał także naczelnik Rakisz.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

NIEPRAWDOPODOBNY WYPADEK SPRAWNOŚCI EGZEKUTORA notuje prasa warszawska. W czasie ostatniej powodzi zbiory majątku Dąbrowica w powiecie bocheńskim, który należy do Jana Włodka, zostały zalane. Zaledwie opadły fale, na folwarku zjawił się egzekutor, który zajął 10 jałówek i wyznaczył licytację na najbliższe dni.

KONIEC MIŁOŚCI: DWA TRUPY. Wczoraj w godzinach wieczornych do 24-letniej Apolonji Maćkowicz, zamieszkałej przy rodzicach w domu przy ul. Powązkowskiej 70 w Warszawie, przyszedł narzeczony jej 24-letni Mieczysław Sadkowski, monter-mechanik. Między narzeczonymi doszło do ostrej wymiany słów, w czasie której Sadkowski dobył broń i strzelił do Maćkowiczówny, kładąc ją trupem na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa wpakował sobie kulę w skroń i padł martwy obok zwłok narzeczonej.

PIORUN ZABIŁ DZIECKO NA RĘKACH SIOSTRY. We Włoszakowicach, w powiecie leszczyńskim, wydarzył się podczas burzy wstrząsający wypadek. Grom uderzył w dom rolnika Józefa Wieklego. W chwili uderzenia pioruna córka p. Wieklego, Benigna, trzymała na ręku 11-miesięcznego synka gospodarza, Kazimierza, który poniósł natychmiastową śmierć. Obecny brat dziecka, 20-letni Paweł Wiekły utracił wskutek uderzenia pioruna przytomność, zaś Benigna Wiekla doznała również dotkliwego porażenia. Przywołany na miejsce strasznego wypadku lekarz przywrócił po dłuższych zabiegach do przytomności Pawła Wieklego i opatrzył porażoną Benignę. U małego synka Wieklych stwierdził zgon.

STRASZNE SKUTKI ZABAWY CHŁOPCÓW Pod Warszawą w stronę Jabłonny jechało auto ciężarowe Czerwonego Krzyża, wiozące żywność dla Jabłonny. Gdy auto rozwinęło większą szybkość, z tyłu wozu uczepiło się dwóch chłopców. Obaj jednak wkrótce zwalili się na ziemię. Jeden z nich, 10-letni Szymański, padł trupem na miejscu, drugi 13-letni Henryk Chreniecki doznał ciężkich obrażeń i w stanie agonji przewieziono go do szpitala.

ZGON DWÓCH OFIAR WYBUCHU W PRACOWNI FILMOWEJ. Jak donieśliśmy, w pracowni fotograficzno-filmowej w Grudziądzu przed kilku dniami nastąpił wybuch, wskutek którego poparzeni zostali: właściciel zakładu Władysław Gątkowski i jego pomocnik Edward Humeki. — Przewieziono ich do szpitala, gdzie 25 bm. obaj zmarli.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

—o—

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Na porządku dziennym wniosek ministerstw komunikacji, rolnictwa i opieki społecznej w sprawie kredytów na odbudowę zniszczonych przez powódź objektów i na pomoc dla ofiar powodzi. — Poza tem rada ministrów ma się zapoznać z treścią mowy programowej, którą premjer wygłosi we środę na posiedzeniu klubu BB.

WARSZAWIE JUŻ NIE GROZI POWÓDŹ

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Woda na Wiśle w dalszym ciągu spada. Dziś o godzinie 12 w południe stan wynosił 4'36 m. ponad normalny stan, czyli, że spadek w ostatnich dniach wynosi 1'14 m. Niebezpieczeństwo powodzi i przerwania wałów już nie grozi.

ESKADRA LOTNICZA SOWIECKA W POLSCE

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Jutro przedpołudniem przyleci do Warszawy eskadra sowiecka, złożona z trzech olbrzymów powietrznych. Każdy samolot ma po cztery silniki po 800 koni. Załoga na każdym samolocie może wynosić po 12 ludzi, przybędzie jednak tylko 29. Na czele eskadry stoją: zastępca szefa sztabu głównego armji Jenżeninow, szef sztabu lotnictwa Chrypin i szef działu transportowego lotnictwa cywilnego Anwagt. Jest to rewizyta za wizytę lotników polskich w Rosji w ubiegłym roku. Dnia 1 sierpnia eskadra sowiecka poleci do Krakowa, zaś 2 sierpnia przez Lwów do Kijowa.

P. STARZYŃSKI PREZYDENTEM WARSZAWY

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). W najbliższych dniach ogłoszoną zostanie nominacja byłego wiceministra skarbu p. Stefana Starzyńskiego na komisarycznego prezydenta Warszawy.

ZALICZKI URZĘDNICZE

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). „ABC" donosi, że na podstawie okólnika prezydjum Rady ministrów o wypłacaniu zaliczek na poczet poborów urzędników państwowych wydano zarządzenie, aby nowe zaliczki udzielano tylko po pokryciu starych. Przy przyznawaniu nowych zaliczek będą potrącane resztujące raty starych zaliczek.

WŁOSI CHCĄ BUDOWAĆ KOLEJKĘ W TATRACH

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). Jak słychać, pewne konsorcjum włoskie wystąpiło do ministerstwa komunikacji z projektem budowy kolejki linowej na Kasprowej. Należytość za budowę konsorcjum zgadza się przyjąć w węglu polskim. — Część materjału do budowy zostałaby sprowadzona z Włoch, część zakupionoby w kraju. Sprawa ta ma być w najbliższych dniach rozważana.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 27 lipca (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'28 zł. Bank Polski płcił 5'26 zł. — Markę niemiecką w banknotach notowano 196 zł. za 100 marek.

POWRÓT MINISTRA BECKA

Ryga, 27 lipca. Spowodu choroby małżonki minister Beck wyjechał dziś popołudniu do Warszawy.

KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH

Berlin, 27 lipca. Na stacji kolejowej Wilmersdorf, na linji Kotbus—Frankfurt nad Odrą, zderzyły się dwa pociągi towarowe, wskutek czego oba parowozy i 8 wagonów uległo zniszczeniu. — Czterech kolejarzy zostało ranionych.

11 OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ

Berlin, 27 lipca. Pod Tuttlingen w Wirtembergji wydarzyła się dziś straszna katastrofa lotnicza. Samolot szwajcarskiej linji lotniczej, znajdujący się w drodze z Zurychu do Sztuttgartu, spadł w lasach koło Tuttlingen z wysokości tysiąca metrów, ulegając zupełnemu strzaskaniu. Ośmiu podróżnych i trzech członków załogi poniosło śmierć na miejscu.

ZGON MARSZAŁKA LYAUTEY

Paryż, 27 lipca. Marszałek Lyautey, który przed pewnym czasem ciężko zaniemógł, zmarł dziś w południe.

WYBUCH W KOPALNI

Londyn, 27 lipca. W kopalni węgla w Nottinghamshire wydarzyła się wczoraj późnym wieczorem eksplozja, wskutek czego 31 górników odniosło ciężkie poparzenia.

6 DZIECI PRZEJECHANYCH PRZEZ POCIĄG

Nowy Jork, 27 lipca. Na przejeździe kolejowym pod Shelton (Connecticut) dostała się grupa dzieci w wieku 12 do 14 lat pod dwa w przeciwnych kierunkach przejeżdżające pociągi osobowe, — wskutek czego 6 dzieci zostało zabitych, a jedno odniosło ciężkie rany.

BANDYCI W KANADZIE JAK W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 27 lipca. Wedle doniesień z Toronto (Kanada) uzbrojeni bandyci dokonali tam napadu na bank. Po sterroryzowaniu urzędników bandyci zrabowali 28 tysięcy dolarów w gotówce, poczem w aucie zbiegli.

Gest pojednania między Niemcami a Austrją?

PAPEN POSŁEM NIEMIECKIM W WIEDNIU

Berlin, 27 lipca. Kanclerz Hitler zwrócił się do prezydenta Hindenburga z wnioskiem zwolnienia von Papena ze stanowiska wicekanclerza i komisarza generalnego dla zagłębia Saary i mianowania go **posłem austrjackim w Wiedniu** na miejsce odwołanego posła Rietha. W piśmie przeznaczonem na użytek publiczny zwraca się Hitler do v. Papena z prośbą o przyjęcie stanowiska posła niemieckiego w Wiedniu, zaznaczając, że darząc go od samego początku wzajemnej współpracy pełnem zaufaniem, pragnie go obsadzić na tem ważnem stanowisku, celem **przywrócenia między Austrją a Niemcami stosunków przyjacielskich.** Równocześnie rząd Rzeszy zwrócił się do rządu austrjackiego z prośbą o agrement dla v. Papena jako posła niemieckiego.

„KWAŚNE WINOGRONA"

Londyn, 27 lipca. Cała prasa angielska w dalszym ciągu przepełniona jest artykułami i telegramami zajmującemi się ostatniemi wydarzeniami w Austrji. Dzienniki jednogłośnie stwierdzają **winę i udział Niemiec** w puczu hitlerowskim, wskazując na pomoc materjalną i moralną Niemiec dla puczystów, czego dowodem rola posła Rietha, jaką odegrał w chwili decydującej. Nawet „Times" stwierdza **winę Niemiec** i podkreśla, że rząd Rzeszy dopiero wtedy **odwrócił się od sprawy, gdy próba zamachu stanu nie miała już żadnych widoków powodzenia.** Odwołanie posła i zapowiedź aresztowania powstańców w razie przekroczenia granicy niemieckiej — zaznacza dziennik — niema żadnego znaczenia, podobnie jak nagłe zajęcie stanowiska poprawnego dopiero po stłumieniu rewolty. Prasa wskazuje na konieczność zachowania zimnej krwi, jednakże podkreśla konieczność **wspólnej akcji francusko-angielsko-włoskiej** celem utrzymania pełnej niezależności Austrji i zapobieżenia wojnie.

POŚMIERTNY ARTYKUŁ DOLLFUSSA

Paryż, 27 lipca. „Excelsior" przynosi dziś artykuł „Bomby i polityka" napisany z końcem ubiegłego tygodnia przez kanclerza austrjackiego dra Dollfussa. W artykule tym zmarły kanclerz austrjacki występuje przeciw polityce gwałtu i przeciw posługiwaniu się w polityce aktami terorystycznemi. Autor ubolewa, że pewna część młodzieży intelektualnej uważa siebie za większych patrjotów aniżeli są nimi członkowie rządu. Zdaniem jego jest to objaw chorobliwy, ponieważ właśnie te sfery nie cofnęły się przed wywołaniem największej katastrofy, byle tylko osiągnąć wytknięte sobie cele polityczne. Dr. Dollfuss zaznacza wreszcie, że wkrótce nadejdzie czas, gdy każde stronnictwo o charakterze narodowym będzie się musiało jasno wypowiedzieć, czy w swoich szeregach zechce w dalszym ciągu tolerować zbrodniarzy lub propagandystów zbrodni. (Czy Dollfuss sam nie uprawiał polityki gwałtu wobec przeciwników politycznych? Przyp. red.).

PRASA FRANCUSKA ZA INTERWENCJĄ WŁOCH I CZECHOSŁOWACJI

Paryż, 27 lipca. Cała prasa francuska wciąż jeszcze rozważa możliwości i następstwa ostatnich wydarzeń w Austrji. „Excelsior" wskazuje na powagę chwili i sądzi, że ożywione rozmowy między Paryżem, Londynem i Rzymem mają na celu **zwołanie w przyszłym tygodniu nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.** „Echo de Paris" zaznacza, że nie można mówić o nieudanym puczu hitlerowskim, gdyż w rzeczywistości udało się im usunąć największą przeszkodę: zgładzić Dollfussa.

„Dollfuss — pisze dalej dziennik — z pewnością nie był wielkim mężem stanu, ale był odważny — przedewszystkiem w walce z przeciwnikami politycznymi. Jego następcy niewątpliwie będą więcej ustępliwi, a to już oznacza wielki postęp dla hitlerowców. Nie jest także wyłączone, że **W OTOCZENIU MINISTRÓW ZASZEDŁ WYPADEK ZDRADY,** co nie jest pozbawione możliwości, jeżeli się zważy, że mordercom chciano dać wolny glejt do Niemiec. Jakkolwiek przedstawia się cała sprawa, akcja mocarstw nie może się ograniczyć do zwykłej akcji dyplomatycznej, lecz musi być zdolna do **bezwzględnego stłumienia brunatnego teroru.** Zaraza brunatna może być wyparta tylko **przez wkroczenie wojsk włoskich do Tyrolu i Karyntji i skoncentrowanie wojsk czechosłowackich niedaleko Wiednia.** Dziennik wzywa wreszcie Mussoliniego **do pomszczenia śmierci swego przyjaciela.** Wszystkie dzienniki bez względu na zabarwienie wypowiadają się **za energiczną akcją przeciw Niemcom jako burzycielom pokoju europejskiego.** „Le Jour" podkreśla, że nigdy jeszcze nie była tak piekącą kwestja odgrodzenia się ogniem od mieszkańców „przeklętego kraju Nibelungów". „Populaire" zaznacza, że w rachubę może wchodzić tylko **wspólna akcja Francji, Anglji i Włoch,** akcja odosobniona zawiera bowiem niebezpieczeństwo wzniecenia pożaru w Europie środkowej i na Bałkanie.

RZĄD AUSTRJACKI NARAZIE BEZ ZMIAN

Wiedeń, 27 lipca. Z kół oficjalnych donoszą, że ze względów pietyzmu wobec zamordowanego kanclerza nie należy oczekiwać, aby zmiany w rządzie przeprowadzone zostały w najbliższych dniach.

MORDERCA DOLLFUSSA

Wiedeń, 27 lipca. Właściwy morderca kanclerza Dollfussa został ustalony. Nazywa się on Otto Panetta, liczy lat 35 i został z armji związkowej wydalony spowodu przynależności do partji hitlerowskiej.

ARESZTOWANIE DYREKTORA POLICJI

Wiedeń, 27 lipca. „Reichspost" dowiaduje się, że powstańcy, którzy w mundurach Heimwehry wtargnęli do urzędu kanclerskiego, rozbroili pełniących tam służbę urzędników policyjnych w imieniu dyrektora policji Steinhaeula i generalnego inspektora policji dra Gotzmanna. Przeciwko obu wymienionym wszczęte zostało dochodzenie. Steinhaeul został aresztowany.

NA GRANICY

Wiedeń, 27 lipca. Wedle doniesień z Monachjum, władze niemieckie podjęły ostre zarządzenia, mające zapobiec przekraczaniu granicy niemieckiej przez powstańców hitlerowskich w Austrji. Oprócz straży granicznej strzeże granicy bawarskiej 500 „czarnych koszul". Jak słychać, 85 hitlerowców austrjackich przekroczyło granicę wschodnią, chroniąc się na terytorjum Jugosławji, gdzie jednakże zostali ujęci i rozbrojeni.

Berlin, 27 lipca. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w okolicy **Pasawy** grupa uchodźców austrjackich usiłowała przekroczyć granicę niemiecką, przyczem między uchodźcami a Heimwehrą doszło do gwałtownej strzelaniny. 8 uchodźców, częściowo rannych, przedostało się do Niemiec, gdzie zostali aresztowani. Przywlekli oni z sobą 3 austrjackich urzędników celnych, których odstawiono austrjackim władzom granicznym.

WALKI Z HITLEROWCAMI

Wiedeń, 27 lipca. Wedle doniesień nadchodzących ze Styrji i Karyntji, walki, jakie powtarzały się tam w różnych okolicach w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego pochłonęły ogółem po obu stronach około 100 ofiar w zabitych. Liczba rannych jest znacznie większa.

LIGA NARODÓW

Genewa, 27 lipca. Wobec pogłosek o zwołaniu w przyszłym tygodniu Rady Ligi Narodów w sprawie wydarzeń austrjackich z generalnego sekretarjatu wskazują, że po odpowiednich informacjach zasięgniętych w Paryżu, Londynie i Rzymie nie jest prawdopodobnem, aby sprawa w stadjum obecnem oddana została pod obrady Ligi narodów. Jeżeli okaże się konieczność interwencji międzynarodowej, wówczas mocarstwa podejmą odpowiednie kroki z pominięciem Ligi Narodów.

Po zamachu w Austrji

W przededniu zamachu stanu i zamordowaniu Dollfussa skazano dwóch b. schutzbundowców na karę śmierci, a jednego z nich powieszono. Były to pierwsze wyroki świeżo wprowadzonych sądów wyjątkowych, które za samo przechowywanie broni i materjałów wybuchowych mają prawo skazywać na śmierć. A chociaż zamachy bombowe i teror w Austrji są dziełem prawie wyłącznie hitlerowców, to przecież pierwszemi ofiarami sądu wyjątkowego padli socjaliści. Teroryści hitlerowscy albo są nieuchwytni, albo skazuje się ich na łagodne kary.

A mimo to właśnie hitlerowcy dokonali zamachu stanu i zamordowali Dollfussa. I to było do przewidzenia, to zresztą przepowiadali oddawna socjaliści. Przed powstaniem lutowem socjaliści austrjaccy nieustannie tłumaczyli, że obrona Austrji przed naporem hitleryzmu jest możliwa tylko w oparciu o szerokie masy ludności, że należy przeto zawiesić wojnę domową i całą energję skierować do walki z hitleryzmem. Ale Dollfuss, posłuszne narzędzie Heimwehry i faszyzmu włoskiego, sądził, że wypędzi djabła belzebubem, że faszyzm hitlerowski pokona przy pomocy faszyzmu rodzimego, wspieranego przez Włochy. Zdławił we krwi sprowokowane przez siebie powstanie robotnicze i rzucił Austrję na pastwę dyktatury najskrajniejszej reakcji, samowoli policyjno-żandarmskiej, korupcji i demoralizacji. Zawarł przymierze z Włochami i Węgrami, skierowane przeciw Niemcom.

Skutki tej polityki nie kazały na siebie długo czekać. W kraju narastał coraz silniejszy prąd niezadowolenia i nienawiści do rządu, sprytnie wyzyskiwany przez hitleryzm do własnych celów zaborczych. Wzmagał się i potężniał podziemny ruch socjalistyczny, hukiem bomb i aktami sabotażu coraz głośniej dawał o sobie znać hitleryzm. I oto nie minęło jeszcze 6 miesięcy od powstania lutowego jak „autorytatywny" rząd staje się więźniem terorystów hitlerowskich, z którymi musi wdać się w rokowania i obiecać im glejt do granicy, a Dollfuss ginie z ich ręki.

O samym zamachu można powiedzieć, że nie udał się on pod względem pozytywnym, albowiem nie wyniósł do władzy hitlerowców. Ale zamach powiódł się w tem znaczeniu, że zniszczył do reszty i te wątłe podstawy, na których się trzymał rząd Dollfussa. Ze śmiercią Dollfussa umiera też wpływ polityczny jego stronictwa, a na placu zostaje prawie wyłącznie Heimwehra, zarażona jednak w pewnej mierze hitleryzmem. Znika w ten sposób w obozie mieszczańskim czynnik, dbały o utrzymanie niezależności Austrji, a stają przeciw sobie dwa wrogie obozy, hitlerowski, dążący do anschlusu i Heimwehra, zwolenniczka wskrzeszenia monarchji austro - węgierskiej.

Zagadnienie austrjackie zaognia się tedy coraz więcej. Dollfussa zamordowano w przeddzień spotkania z Mussolinim. Nie jest to żaden przypadek, lecz zgóry uplanowany zamiar pokrzyżowania dalszej akcji Mussoliniego przeciw Hitlerowi na terenie Austrji. Znowu Austrja staje się ośrodkiem zainteresowania polityki europejskiej. I znowu jak równo przed 20-laty, Austrja jest tą beczką prochu, skąd może wybuchnąć pożar wojny na świat cały...

(jmb.)

Echa Zgonu tow. Kopcińskiego

Ostatnie numery amerykańskiego „Robotnika" przynoszą, między innymi wiadomość o głębokim żalu, jaki na wychodztwie wywarła wiadomość o śmierci tow. Dra Stefana Kopcińskiego. **Redakcja w imieniu własnem i licznych towarzyszy tą drogą przesyła wyrazy najgłębszego żalu i współczucia tak Rodzinie Zmarłego Towarzysza, jak i organizacji T. U. R. oraz PPS., które utraciły w nim jednego z najcenniejszych pracowników.**

JaK wyglądał ostatni rząd Dollfussa

Rząd Dollfussa w ciągu ostatnich 9 miesięcy uległ trzykrotnym zmianom: we wrześniu 1933, w maju 1934 i w lipcu r. b. Trudno uwierzyć modnemu obecnie twierdzeniu, że rządy „autorytatywne" są trwalsze od rządów parlamentarnych, gdy się widzi, jak często te autorytatywne rządy ulegają zmianom.

Ostatnia zmiana w składzie rządu Dollfussa nastąpiła z powodu zaostrzenia się walki pomiędzy armją związkową a Heimwehrą. W Grazu doszło nawet do otwartych walk ulicznych. Te konflikty doprowadziły do ustąpienia ministra obrony krajowej Schönburg - Hartenstei na. Poświęcono go Heimwehrze. — Niewątpliwie do upadku jego przyczyniło się i to także, że jeden z jego synów jest czynnym hitlerowcem.

Również policja wraz z żandarmerją popadły w konflikt z korpusem ochronnym i dlatego zarówno policję, jak i żandarmerję odebrano Feyowi i oddano Karwinskiemu.

Feya poświęcono na rzecz policji.

Tak dzieje się wszędzie, gdzie społeczeństwo nie ma nic do gadania, a decyduje o wszystkiem władza wykonawcza. Na miejsce walk partyjnych występują wtedy walki poszczególnych frakcyj „egzekutywy". Miejsce zmagania się interesów i idei zajmują intryżki klik, dowodzących władzą wykonawczą.

Heimwehra nietylko doprowadziła do upadku Schönburg - Hartensteina, lecz za utratę Feya otrzymała takie odszkodowanie, że tekę sprawiedliwości dano baronowi z Heimwehry Bergerr - Waldenggowi. Ten to pan z początku służył w dyplomacji, ale gdy mu się tam noga podwinęła, przyjął pracę u pewnego bankiera, któremu za umówioną prowizję, dostarczał klijentelę z pośród sfer arystokratycznych. W tym czasie starał się on o uzyskanie obywatelstwa w Czechosłowacji, gdzie rodzina jego posiadała ogromne dobra i gdzie spodziewał się zarobić na reformie rolnej.

Następnie brał udział w puczu Pfrimera i za zdradę główną był przez dłuższy czas pod śledztwem. I właśnie ten pan Berger - Walldenegg jest ministrem sprawiedliwości i oskarża schutzbundowców o zdradę!

Ironja losu!

Klęska dumpingu

Jednym ze sposobów zrównoważenia bilansu handlowego, uzyskania walut zagranicznych i podniesienia produkcji przemysłowej lub rolnej jest t. zw. dumping.

Polega on na tem, że eksporterzy wysyłają zagranicę produkty rolne, lub przemysłowe, po cenach niskich, t. j. z małym zyskiem, bez zysku, lub nawet ze stratą, a wzamian za to państwo pozwala producentom podnieść cenę odpowiedniego produktu na rynku wewnętrznym. Jeżeli więc spożywca polski płaci 1 zł. 40 gr. za kilogram cukru, to dzieje się tak dlatego, że cukrownicy, wywożący cukier do Anglji, gdzie za polski cukier (rafinadę) Anglja płaci 56 gr., a za t. zw. żółty cukier 20 gr., twierdzą, iż na eksporcie tym tracą.

Nie chodzi nam teraz o to, czy to prawda, że eksporterzy tracą na cukrze, wywożonym zagranicę, czy tylko mniej zarabiają. Przypuśćmy, że istotnie tracą, ale straty te istnieją tylko wówczas, gdy istnieje wywóz; maleją, gdy wywóz kurczy się i ustają wraz z ustaniem wywozu. Tymczasem nadpłata dla przemysłowców z kieszeni spożywcy krajowego płynie wciąż bez przerwy.

Ceny cukru, węgla, żelaza i in. artykułów eksportowych są na rynku wewnętrznym od dłuższego czasu ustabilizowane, tymczasem wiemy, że wywóz cukru zmniejszył się, wywóz węgla znacznie się zmniejszył, a wywóz żelaza zupełnie niemal ustał, odszkodowania zaś za nieistniejące straty w dalszym ciągu przepływają z kieszeni spożywcy do kieszeni wytwórcy.

Wytwarza się taka sytuacja, że wytwórczość maleje, bilans handlowy staje się ujemnym, państwo nie otrzymuje dewiz, a **tylko przemysłowcy i eksporterzy nadal zarabiają, ściągając haracz z konsumenta wewnętrznego i hamując rozwój rynku wewnętrznego.**

System dumpingowy staje się jak by dożywociem dla przemysłowców i eksporterów z kieszeni wewnętrznego spożywcy.

Jak długo on jeszcze będzie trwał — ku utrapieniu najszerszych warstw ludności?!

b.

Niezwykły pechowiec

Niejaki August Fettbacke wyraził się w kwietniu r. b. niebardzo pochlebnie o szefie sztabu i ministrze Roehmie. Nazwał go poprostu świnią.

Sąsiadka Fettbacke'go słyszała to i zadenuncjowała go. Fettbacke stanął przed sądem, który na mocy zarządzenia o walce z podstępnemi atakami na członków rządu skazał Fettbacke'go na 6 miesięcy więzienia.

W więzieniu Fettbacke napisał podanie o ułaskawienie go, przyczem zaznaczył, że żałuje i odwołuje to, co powiedział. W końcu podania zaznaczył, że „...po uwolnieniu będzie wobec wszystkich głosić, że szef sztabu Roehm jest człowiekiem honorowym i bezwzględnie czystym".

29 czerwca wysłał podanie.

A dnia 10 lipca otrzymał zawiadomienie, że wytoczona mu została druga sprawa o obrazę wodza i przygotowania do zdrady głównej.

A to dopiero pechowiec!

Wniedzielę 29 lipca o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7)

zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Rady miejskiej;;
2) Sprawa bezrobotnych.

Referują tow.: dr. Drobner, Cekiera i Matula.
Robotnice! Robotnicy! Bezrobotni! Jawcie się masowo na zgromadzenie.

ZAWIADOMIENIA

—o—

ZWIEDZANIE WSPANIAŁEGO BAROKOWEGO KOŚCIOŁA ŚW. ANNY, grobu św. Jana Kantego, słynnych rzeźb dekoracyjnych B. Fontany, nadto zwiedzanie kościoła grecko-katolickiego św. Norberta z ikonostasem Jana Matejki oraz barokowego refektarza w Coll. chemicum, odbędzie się dziś w sobotę jako 23 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu przed kościołem św. Anny.

TEATRY i KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRÓW LWOWSKICH, kończący swą gościnę w Krakowie, daje dziś w sobotę „Fraulein Doktor" J. Tepy po cenach zniżonych. Świetna realizacja sceniczna epizodów z wielkiej wojny stanowi tło dla wyczynów genjalnej kobiety-szpiega. Rolę Anny Marji Lesser gra p. Życzkowska. — Jutro w niedzielę poraz ostatni wodewil K. Krumłowskiego „Królowa przedmieścia" w inscenizacji L. Schillera po cenach zniżonych.

HANKA ORDONÓWNA, ulubienica naszego miasta, jedyna pieśniarka w Polsce, zwana „polską Yvette Guilbert", której każdorazowe pojawienie się na estradzie jest wyjątkowem zdarzeniem artystycznem, wystąpi we czwartek 2 sierpnia w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Bilety w cenie od 50 groszy do 5'50 zł. są już do nabycia w kasie teatru miejskiego.

ZE SPORTU

—o—

LIBERTAS—TEAM CRACOVII I WISŁY 3:2 (1:0). — Goście okazali się najsłabszym zespołem z pośród wszystkich drużyn wiedeńskich, bawiących w tym roku w Krakowie. Mimo rozpaczliwie słabej gry gospodarzy, powinni byli oni wyjechać z przegraną. Z jednej strony atak krakowski grał wprost skandalicznie, a z drugiej Koźmin przepuścił dwie bramki łatwe do obrony. Sprowadzanie podobnych drużyn i wystawianie tak słabych składów, jak to ostatnio obserwowaliśmy, musi w przyszłości zniechęcić publiczność do tłumnego obsadzania trybuny. Dała ona temu wyraz, jawiąc się skromnie, a ci którzy przybyli, miejscami śmiali się z gry takich graczy, jak: Rusinek, Stebnicki, Stefaniuk i Koźmin. — A najgorszą bronią jest wyśmiewanie. Sędziował bardzo dobrze p. Gumplowicz.

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem zamieszczonym w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 134 z dnia 17 VI br. pt. „Wyzysk pracy ludzkiej" Urząd wojewódzki na zasadzie § 19 ust. prasowej z dnia 17 XII 1862 austr. dz. p. p. Nr. 6 z r. 1863 prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" następującego sprostowania: Nieprawdą jest, że Krynicę w sezonie martwym jak i w sezonie letnim obsługuje 6 listonoszów, natomiast prawdą jest, że w sezonie martwym Krynica jest podzielona na 5 rejonów, w pierwszej połowie czerwca na 6 rejonów listowo-pieniężnych i 3 rejony paczkowe, w drugiej połowie czerwca na 7 rejonów listowo-pieniężnych i 2 rejony paczkowe, zaś w lipcu i w sierpniu na 9 rejonów listowo-pieniężnych i 2 rejony paczkowe. Nieprawdą jest, jakoby listonosze pełnili służbę od godziny 6 rano bez przerwy do godz. 19 i dłużej, natomiast prawdą jest, że rozpoczynają służbę o godz. 7 i mają przerwę obiadową. Dwaj tylko niżsi funkcjonarjusze rozpoczynają służbę o godz. 5 rano, pełnią ją jednak do godz. 13. Nieprawdą jest, że w Krynicy jest doręczanie jednorazowe, że doręczanie przesyłek pieniężnych w dalszych pensjonatach odbywa się między godz. 16 a 19. tj. w porze, kiedy kuracjusze bawią w pijalniach i że listonosz, nie mogąc doręczyć pieniędzy, pozostawia stale awizo. z którem adresat musi zgłosić się w urzędzie pocztowym, natomiast prawdą jest, że doręczanie w Krynicy jest zawsze dwurazowe, że jednak kuracjusze bawią przeważnie cały dzień poza domem. przeto doręczanie bezpośrednie jest prawie niemożliwem. Również nieprawdopodobną jest informacja, jakoby pocztówka nadana w Krynicy 2 czerwca została doręczona adresatowi w Krynicy w odległości około 800 metrów od urzędu pocztowego w dniu 4 czerwca o godz. 18, gdyż nikt dotychczas nie zgłosił z tego powodu zażalenia czy reklamacji, natomiast zaznacza się, że gdyby fakt ten był nawet prawdziwy, to omawiana pocztówka musiała zostać wrzucona do skrzynki 2 czerwca wieczór, a ponieważ 3 czerwca była niedziela, doręczono ją więc 4 czerwca, lecz nie o godzinie 18, lecz w godzinach przedpołudniowych. Za Wojewodę: Mgr. Małaszyński, naczelnik wydziału bezp. publ.

SKŁADKI

—o—

DLA STRAJKUJĄCYCH W FUTROPOLU. Drukarze 30 zł.; Użyteczność publiczna 20 zł.; Malarze 8'50 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Fraulein Doktor".
Niedziela: „Królowa przedmieścia".

KINOTEATRY

Adria: „Pieśń serca" i rewja „Nóżki na stół".
Apollo: „Kobieta i bestja".
Atlantic: „Boczna ulica".
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach" i rewja „100 pociech".
Dom żołnierza: „Trujące usta".
Promień: „Ostatnia carowa".
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki".
Sztuka: „Sprytna dziewczyna".
Świt: „Bohaterowie stepu".
Uciecha: „Na ulicy".
Wanda: „Posażna jedynaczka".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 28 lipca.

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna z Ciechocinka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy. 17.00: Mecz tennisowy Polska—Danja z Warszawy. 17.15: Słuchowisko dla dzieci „Pinokio" — ze Lwowa. 17.40: Koncert z Warszawy. 18.15: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?". 18.30: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Polacy zagranicą". 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Opera z Salzburga: „Fidelio" Beethovena. W przerwach: Wiadomości sportowe i dziennik wieczorny. 22.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.30: Pogadanka z Warszawy. 22.40: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Kukułka wileńska.

Niedziela 29 lipca

8.30: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat rolniczy. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.15: Pogadanka ze Lwowa: „Rola muzyki w filmie". 13.25: Zjazd rezerwistów — z Warszawy. 14.00: Odczyt: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich" — wygłosi prof. Jan Kilarski. 14.15: Koncert muzyki ludowej. 15.00: Feljeton z Warszawy: „Żniwa". 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „Otyłość, a zdrowie" — wygłosi dr. Helena Pawłowska. 16.00: Muzyka lekka i mecz tennisowy Polska—Danja. 17.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 17.10: Reportaż muzyczno-literacki z Wilna: „Wycieczka do kraju bolera" (Madryt, Sevilla, Grenada). 18.00: „Co się dzieje w świecie" — w opracowaniu dra Jana Reguły. 18.15: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Przybysz" (St. Przybyszewski). 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. — 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Gramofon. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.35: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.0523.30: Muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W PŁASZOWIE odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu PPS (ul. Krzywda 23) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Rady miejskiej; 2) Położenie klasy robotniczej. Referować będą tow.: dr. Drobner, Cekiera, Murzyn i Bieniek.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawa płac w zawodzie a nowe możliwości obrony.

—ooo—

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic). 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45. 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'28 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny). 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.